

Adoracja Najświętszego Sakramentu przeżywana ze św. Ritą z Cascii

Panie Jezu, dziękujemy, że gromadzisz nas po raz kolejny przed Twoim Obliczem i zanurzasz w swoim nieskończonym Miłosierdziu. Spotykamy się dziś w Imię Twoje, wierząc, że jesteś pośród nas. Twoja Święta Obecność sprawia, że chcemy Cię wielbić i wołać do Ciebie z ufnością. Prosimy przyjdź do nas w lekkim powiewie, nawiedz nasze dusze, mów do serca każdego z nas i przemieniaj je. Ześlij Swego Ducha, aby się w nas modlił, zapalił gorliwą miłością, obdarzył Swoimi darami.

Maryjo, Ty nieustannie szukałaś oblicza Pana, Ty przyjęłaś Jego tajemnicę i rozważałaś ją w sercu swoim. Prosimy Cię, nasza ukochana Mamusiu, bądź dziś z nami i pomóż nam adorować z miłością Twojego Syna, usłyszeć dziś Jego głos i przyjąć to, co dla nas przygotował. Prosimy także o obecność i wstawiennictwo Świętych, Aniołów i Archaniołów.

Św. Rito, patronko dzisiejszego spotkania, orędowniczko w sprawach trudnych i beznadziejnych, wstawiaj się za nami, abyśmy wszystko co nas obciąża mogli dziś zostawić u stóp Pana. Prosimy wspieraj nas w naśladowaniu Chrystusa i upraszaj potrzebne łaski u Boga.

Pieśń:

Rita urodziła się w 1381 r. w Roccaporena, w prowincji Cascia we Włoszech. Jej rodzice Antoni i Amata Lotti, byli ludźmi dobrymi, pobożnymi i pracowitymi. Swoim życiem realizowali ewangeliczne przesłanie przebaczenia i pojednania. Cieszyli się dużym szacunkiem współobywateli, dlatego powierzono im ważne zadanie rozjemców dla całego miasta. Gdy narastał jakiś konflikt między sąsiadami zachęcali oni do dialogu i poszukiwania rozwiązań sporu.

Antoni i Amata byli szczęśliwym małżeństwem, jednak do pełni radości brakowało im dziecka. W końcu po wielu latach oczekiwania i żarliwej modlitwy Amata znalazła się w stanie błogosławionym. Pełni wdzięczności za łaskę narodzin córki nadali jej imię Margherita, które w języku włoskim znaczyło „perła”. Nazywali ją jednak zdrobniale Ritą.

Legenda mówi, że gdy Rita miała kilka miesięcy rodzice poszli uprawiać pole, a ją pozostawili śpiącą w kołysce ustawionej w cieniu. Jeden z pracowników

pracujących z państwem Lotti w polu skaleczył się w rękę i biegnąc do domu, by opatrzyć ranę przeraził się widząc rój pszczół krążący wokół twarzy dziewczynki. Pszczoły wchodziły nawet do jej ust nie czyniąc jej przy tym najmniejszej krzywdy. Mężczyzna wyciągnął jednak zranioną rękę, by odgonić pszczoły, a gdy te odleciały okazało się, że jego ręka została uzdrowiona.

Rita wzrastała w chrześcijańskiej atmosferze. Rodzice od najwcześniejszych lat uczyli jej modlitwy, wzbudzali miłość do Boga i Dziewicy Maryi, przekazywali zasady wiary, a przede wszystkim dawali jej dobry przykład. Rita bardzo kochała swoich rodziców i czyniła wszystko, aby im pomóc. Chętnie pracowała w swoim małym ogródku położonym na zboczu jednej z gór, gdzie między innymi hodowała czerwone róże. Lubiła wspinać się na wysokie skały, by stamtąd podziwiać wspaniałe widoki - i wtedy zdawało jej się, że tam w górze jest jakby bliżej Boga, który stworzył to całe piękno...Już jako dziecko podejmowała małe dziecięce umartwienia, a dorastając zapragnęła poświęcić się Bogu w życiu zakonnym.

Rita bardzo wczesnie nauczyła się łączyć radość wypływającą z zabawy i pracy z zachwytem okazywanym rzeczom duchowym. Nazwana została Świętą radosną, bo w całym swoim barwnym życiu, mimo wielu przeciwności, wykazywała zdolność cieszenia się drobnymi rzeczami i z entuzjazmem podejmowała nowe wyzwania.

A czy my potrafimy dostrzec obecność Boga w codziennych sprawach, w pracy, w odpoczynku?

Czy w naszym życiu duchowym jest miejsce na autentyczną radość?

Czy nasza wiara daje nam odwagę, aby iść do przodu i żyć pełnią życia?

Niech przykład św. Rity wzbudzi w nas dzisiaj pragnienie naśladowania jej cnót, byśmy tak jak ona umieli cieszyć się obecnością Boga i znajdować w nim siłę do pokonywania wszelkich przeszkód.

Rodzice Rity nie podzielali jej pomysłu wstąpienia do klasztoru. Kościół w tamtych czasach doświadczał wielkich trudności, a społeczeństwo przenikała atmosfera wrogości i przemocy. Dlatego życie w małżeństwie wydawało się zapewnić Ricie większe bezpieczeństwo i ochronę. Rita zaakceptowała decyzję rodziców widząc w niej wolę Boga i w wieku czternastu lat wyszła za Paolo Manciniego. Jej mąż, który niedawno powrócił z wojny, był człowiekiem porywczym i łatwo wpadał w rozdrażnienie. Choć w głębi duszy dobry, swoim gwałtownym usposobieniem przysparzał Ricie wiele cierpień. Na początku Rita

buntowała się, robiła mu wymówki, chciała go przekonać, nawrócić, zmienić. Ale z czasem Jezus pozwolił jej zrozumieć, że w ten sposób daje udział w swoim krzyżu i oczekuje od Rity tym większej miłości. Swoje cierpienie i łzy ofiarowywała za nawrócenie męża, dołączając do tego liczne posty i gorące modlitwy. Powoli pod wpływem cierpliwości, wyrozumiałości i dobroci Rity trudny charakter męża nieco złagodniał, a w ich domu zapanował pokój i szczęście.

Św. Paweł Apostoł poucza, że „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22) Jakże często myślimy i reagujemy wyłącznie po ludzku. Na doznane urazy odpłacamy krzykiem, złym słowem, wyrzutami, potęgując w ten sposób uczucie wrogości. Jak często nasze relacje z bliskimi przepełnione są wzajemnym obwinianiem, krytykowaniem, pretensjami.

Prosimy Cię Duchu Święty, abyś obdarzył nas dziś swoimi darami. Naucz nas kochać innych z cierpliwością, łagodnością, akceptować i dostrzegać w nich dobro. Aby nasza miłość nie pamiętała złego, aby wszystko zniosła, wszystkiemu wierzyła, we wszystkim pokładała nadzieję. Aby nasza miłość nigdy nie ustała.

Pieśń:

Dobre chwile nie trwały jednak długo. W pewien zimowy wieczór, w osiemnastym roku ich małżeństwa, sąsiad doniósł Ricie, że jej mąż został zamordowany przez członków miejscowej rodziny, która toczyła z rodziną Mancinich spór przeradzający się w krwawe walki. Paolo umarł po chrześcijańsku, przebacząc swoim zabójcom. Ból i cierpienie Rity po śmierci męża połączone były z obawą o nastoletnich synów. Ci będąc pod presją krewnych i sąsiadów, nie chcieli pójść za przykładem matki i przebaczyć mordercom, ale zgodnie z panującym zwyczajem zamierzali pomścić śmierć ojca. Rita na daremnie usiłowała odwieść ich od tego pomysłu i tłumaczyła, że kto nie przebacza sam nie uzyska przebaczenia. Widząc, że nie jest w stanie ich przekonać oraz wierząc że lepiej umrzeć przebacząc niż żyć bez przebaczenia, zaczęła prosić Boga, aby raczej zabrał ich z tego świata niż pozwolił popełnić zbrodnię. W niedługim czasie obaj synowie zachorowali na skutek panującej zarazy. Na łożu śmierci wyrzekli się zemsty. Pojednani z Bogiem i wolni od nienawiści umarli rok po śmierci ojca.

Panie Jezu, Ty powiedziałeś do swoich uczniów: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”(Mt 5, 44). Św. Rita wpatrzona w Twój obraz dała nam przykład jak wypełniać te słowa. Jakże trudno jest nam postępować tak samo. Trudno jest wybaczyć naszym wrogom, ale jeszcze trudniej jest zapomnieć o ranach, które zadali nam ci, których kochamy najbardziej. Brak przebaczenia powoduje, że tyle w nas gniewu, rozdrażnienia, rozgoryczenia, braku radości życia. W chwili ciszy poprośmy Boga, aby pokazał nam te bolesne wydarzenia i osoby, którym powinniśmy przebaczyć. Prośmy też o łaskę wybaczenia Bogu tych chwil, w których ciężko nas doświadczał oraz o łaskę wybaczenia sobie samym wszystkim zmarnowanych szans, grzechów i niepowodzeń.

(chwila ciszy)

Panie Jezu, my nie mamy sił, by nieustannie przebaczać, prosimy Cię więc: Ty sam przebacz w nas.

Pieśń:

Rita została teraz zupełnie sama. Jej życie zmieniło się tak nagle, w tak nieoczekiwany sposób. Przepelniona bólem uciekała często na jeden z pobliskich szczytów górskich, gdzie spędzała wiele godzin na rozmyślaniu i modlitwie. Prosiła Boga o siłę, by mogła zaakceptować Jego wolę i zrozumieć Jego zamiary względem niej. Pomimo wielkiej pustki, jaką zostawiła śmierć bliskich osób, Rita ufała Bogu, który tyle dla niej wycierpiał, że i jej obecne cierpienie nie pójdzie na marne. Nie pozwalała też, aby te trudne przeżycia pochłonęły całą jej energię i zamknęły ją w sobie. Dlatego zaangażowała się w służbę innym opiekując się obcymi i podróżnymi w lokalnym zajeździe.

Św. Rito, Ty nie dopuściłaś, aby strach o przyszłość zamknął Cię w tłumiącym życie egoizmie. Pomóż i nam, w chwilach niepewności i bólu, dostrzegać innych ludzi, którzy potrzebują naszej pomocy i którzy sami chcą nam pomóc, dzieląc z nami cierpienie.

Wracając myślami do przeszłości w Ricie zaczęło odżywać dawne pragnienie wstąpienia do zakonu. Wolna od wszelkich obowiązków rodzinnych poprosiła więc o przyjęcie do klasztoru augustianek w Cascia. Otrzymała jednak negatywną odpowiedź, gdyż, jak twierdziła przełożona, zgromadzenie przeznaczone dla panien nie może przyjąć wdowy. Odmowa nie zniechęciła Rity i po ponownym rozważeniu swojego powołania zapukała do bram klasztoru po

raz drugi i trzeci, ale za każdym razem odpowiedź była taka sama. Prawdziwym powodem odmowy był fakt, że w klasztorze przebywały zakonnice pochodzące z dwóch wrogich sobie rodzin z okolicy. Niektóre były więc z rodziny zabójcy Paolo i siostry obawiały się, że przyjęcie Rity zagrozi stabilności życia w klasztorze.

Pewnego wieczoru, gdy Rita była pogrążona w modlitwie na wzgórzu, zobaczyła trzech patronów, do których często się uciekała i wzywała ich modlitewnej pomocy w trudnych sytuacjach: św. Jana Chrzciciela, św. Augustyna z Hippony i Mikołaja z Tolentino. Przybyli, aby pokazać jej drogę przez „zakratowaną bramę” klasztoru w Cascii. Święci zapewnili ją, że ścieżka którą zamierzała podążać jest tą właściwą, a kluczem do otwarcia bramy klasztoru był dar pokoju, którym miała teraz dzielić się z tymi którzy stawiali największy opór.

Pod wpływem tego wydarzenia Rita udała się następnego dnia do domu rodzinnego zmarłego męża, aby przekonać jego rodzinę do porzucenia pragnienia zemsty i do pojednania się ze swymi przeciwnikami. Przesłanie, które słyszeli już nie raz, tego dnia tak mocno poruszyło rodzinę Mancinich, że po kilku dniach głowy obu wrogich rodzin zgromadziły się w jednym miejscu i w obecności Rity objęli się wzajemnie w uścisku pokoju, który potwierdzał zakończenie wszelkich form odwetu oraz wrogości. W Cascii zapanował spokój, a Rita mogła teraz bez przeszkód przyłączyć się do zgromadzenia sióstr augustianek.

Św. Rita uzyskała miano „orędowniczki pokoju”. Także dzisiaj wielu ludzi dobrej woli podejmuje starania, aby na świecie zagościł pokój. Ale pokój Boży nie oznacza tylko braku wojny. Jest on przede wszystkim wewnętrznym stanem ducha, którym możemy się cieszyć mimo prześladowań, wojny i cierpienia. Jezus żegnając się ze swoimi uczniami powiedział do nich: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka!” (J 14, 27) Świat daje tylko pozorny, częściowy pokój i my sami nie możemy go sobie zapewnić. Św. Rita nawet w najtrudniejszych sytuacjach życiowych zachowywała wewnętrzny spokój, bo nieustannie się modliła i bezgranicznie zawierzyła Temu, który może dać nam prawdziwy pokój. Jezus w szczególny sposób udziela nam swojego pokoju, gdy wyznajemy nasze grzechy w sakramencie pojednania. Jeśli pragniemy, aby w naszych sercach zagościł prawdziwy pokój Boga, przyzywajmy go z gorliwością

i stałością, i oczyszczajmy się z naszych grzechów, stanowiących przeszkodę na drodze do pokoju.

Panie, prosimy Cię, abyś zabrał od nas wszelki lęk, ukrył nas w swoich dłoniach i obdarzył nasze serca głębokim pokojem.

Pieśń:

W klasztorze św. Marii Magdaleny Rita spędziła prawie czterdzieści lat. Było to życie ciche i ukryte, pełne modlitwy, pokuty i uczynków miłosierdzia wobec bliźnich. Z miłością służyła zwłaszcza ubogim i cierpiącym oraz odwiedzała chorych mieszkańców Cascia. Niełatwym zadaniem dla nowoprzyjętej kandydatki było dostosowanie się do reguł panujących w zgromadzeniu. Wolać i niezależność, jakimi cieszyła się Rita w dotychczasowym życiu zostały mocno ograniczone. Teraz oczekiwano od niej, że dostosuje się do zaplanowanego rozkładu dnia i będzie trzymała się poleceń innej osoby. Tradycja mówi, że przełożona zgromadzenia, pragnąc wypróbować posłuszeństwo Rity, poleciła jej podlewanie martwego pnia nieurodzajnej winorośli. Choć polecenie wydawało się absurdalne, Rita wykonywała je codziennie z oddaniem pragnąc upodobnić się do Jezusa, który aż do śmierci pozostał posłuszny. W końcu ku powszechnemu zaskoczeniu winorośl zaczęła kwitnąć, aby następnie wydać owoc.

Życiu Rity towarzyszyły liczne cuda, ale jej świętość wynika bardziej z prostoty i „normalności” codziennej egzystencji jaką prowadziła. Zrealizowała wszystkie powołania, stojące przed kobietą. Była córką, żoną, matką, wdową, siostrą zakonną i w każdej z tych ról wykazywała się siłą, odwagą oraz posłuszeństwem, bo tylko będąc pokornymi jesteśmy zdolni do budowania wielkich rzeczy. Dlatego jest patronką rodzin i małżeństw, głosząc im przebaczenie i wierność; patronką matek, przypominając im, że tylko ten może dobrze wychowywać, kto żyje zgodnie z głoszonymi naukami; patronką osób konsekrowanych, ucząc miłości i naśladowania Chrystusa. Do Orędowniczki w sprawach beznadziejnych i niemożliwych uciekają się także chorzy, cierpiący fizycznie i duchowo, do granic wytrzymałości i ci, którzy uważają że zmarnowali życie.

Św. Ricie nieobce było cierpienie zadawane przez innych. Ale więcej w jej życiu było cierpienia chcianego przez nią. Nie pragnęła jednak cierpienia dla niego samego, ale rozkochana w tajemnicy krzyża chciała zjednoczyć się z Chrystusem Ukrzyżowanym, by pomagać Mu w dziele zbawiania dusz. Nie

pragnęła niczego dla siebie, nawet cierpieniem i duchowymi darami chciała służyć innym, gdyż zachwycił ją Chrystus, który „ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać Sługi”. Chrystus obdarty z szat, wyszydzany, ukrzyżowany, który na ołtarzu krzyża siebie samego złożył w ofierze Ojcu.

Piętnaście lat przed śmiercią w Wielki Piątek Rita otrzymała niezwykle dar. Przejęta wygłoszonym przez znanego franciszkanina kazaniem pasyjnym, adorowała drogi jej sercu wizerunek Chrystusa znany pod nazwą „Jezus w Wielką Sobotę” przedstawiający Pana w cierniowej koronie, ze śladami męki na rękach i boku, którego oczy właśnie zaczynają się otwierać wraz z mającym nadejść powstaniem z grobu. Pełna wdzięcznej miłości Rita wyraziła wolę przyniesienia ulgi cierpiącemu Chrystusowi, poprzez dzielenie z nim choćby najmniejszej części Jego bólu. Jej modlitwa została wysłuchana. Cierń Chrystusowej korony przeniknął czoło Rity powodując ranę, która pozostała otwartą aż do śmierci. Dla większego jej upokorzenia Bóg dopuścił, że rana wydawała przykrą woń. Przełożona ze względu na pozostałe siostry przeznaczyła jej więc celę w odosobnieniu w głębi korytarza.

Rana zagoiła się tylko raz, gdy Rita zapragnęła udać się wraz z siostrami do Rzymu na uroczystości związane z kanonizacją brata Mikołaja z Tolentino. W niewyjaśniony sposób rana zniknęła, tak że możliwe stało się odbycie podróży, lecz po powrocie do Cascii otworzyła się na nowo.

Św. Rita przyjmowała cierpienie nie jako formę biernej rezygnacji lub owoc kobiecej słabości, ale wyraz jej głębokiej miłości ku Chrystusowi. Wielu z nas stojących tutaj przed Panem, również doświadcza rozmaitych cierpień. Każdego dnia zmagamy się z trudnościami, które niejednokrotnie nas przerastają. Jezus obiecuje nam dzisiaj ukojenie naszych dusz: wszystkich lęków, niepokoju, strapięć. Mówi do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. (Mt 11,28-30)

Jezus obiecuje, że pokrzepi mnie w tym wszystkim, co mnie trudzi i obciąża. On ma moc, by mi pomóc. Przychodzę więc do Niego, ale nadal jest mi ciężko i źle. Dlaczego? Przecież Jezus nie składa obietnic, których nie może dotrzymać.

Nie wystarczy tylko przyjść do Jezusa. On mówi mi, że mam także wziąć na siebie Jego jarzmo i od Niego uczyć się łagodności i pokory. Muszę więc

szczerze odpowiedzieć sobie na pytanie, czy biorę od Niego to jarzmo? Czy, tak jak On, chcę kochać?

Św. Rita dobrze знаła słowa swego duchowego ojca – św. Augustyna: „Tam, gdzie jest miłość, nie ma cierpienia, a jeśli nawet jest, to samo staje się przedmiotem miłości”. Tylko miłość jest słodka i lekka. Jeśli kocham, wiele zniosę i udźwignę i nic nie będzie dla mnie ciężarem. To mój egoizm i pycha przygniata mnie do ziemi; mój brak przebaczenia i niechęć do bycia człowiekiem pokornym. Jeżeli w moim sercu jest mrok, lęk, jeżeli męczę się z drugim człowiekiem, z pracą, którą wykonuję, to wynika to po prostu z tego, że ciągle za mało kocham.

Panie Jezu, przemień moje serce, naucz z cichością i pokorą przyjmować cierpienie, z miłością dźwigać krzyż. Panie spraw, by me serce stało się sercem Twoim.

Pieśń:

W ostatnich latach życia postępujące osłabienie organizmu powodowało, że większą część czasu Rita spędzała na swym łóżku. W tym czasie jej życie podtrzymywało już tylko przyjmowanie sakramentu Eucharystii. Pewnego razu na kilka miesięcy przed śmiercią odwiedziła ją kuzynka i zapytała czy jest coś co mogłaby dla niej uczynić. Rita poprosiła więc o przyniesienie róży z jej rodzinnego ogrodu. Ponieważ była zima krewna opuściła klasztor bez nadziei na spełnienie tego życzenia. Jednak wracając do domu kobieta spostrzegła w pokrytym śniegiem ogrodzie pojedynczą nowo rozkwitłą różę, na suchym i jałowym krzaku. Bez wahania wróciła, by podarować ją Ricie. Przy kolejnej wizycie, również w zimie, Rita poprosiła o dwie figi, które podobnie jak róża cudownym sposobem urosły w jej ogrodzie. Rita odczytała te znaki jako symbol, że jej mąż i synowie są już w niebie.

Bł. Jan Paweł II tak podsumował cierpienie stygmatyczki: „Święta od róż stała się żywym symbolem pełnego miłości współdziałania w cierpieniach Zbawiciela. Bo róża miłości wtedy jest świeża i pachnąca, gdy jest złączona z cierniem bólu! Tak było w Chrystusie, najwyższym wzorze; (...) i tak stało się w przypadku Rity, bo także i ona cierpiała i kochała: kochała Boga i kochała ludzi; cierpiała z miłości do Boga i cierpiała z powodu ludzi”.

Rita zmarła 22 maja 1457 roku. Tradycja podaje, że w chwili jej śmierci dzwony klasztoru samoczynnie się rozdzwoniły, a jej cęła, do której nikt nie chciał się

zbliżać napelniła się teraz światłem i cudnym zapachem. Rana na czole zablizniła się, a jej ciało zaczęło wydawać przyjemną woń i nie uległo rozkładowi, ale do dziś od ponad 5 wieków zachowuje się w doskonałym stanie i umieszczone jest w bazylice w Cascia. W 1628 r. papież Urban VII beatyfikował Ritę, a w maju 1900 r. Ojciec Święty Leon XIII ogłosił ją świętą.

Kult św. Rity rozprzestrzenia się niemal od dnia jej śmierci, kiedy to rzesze ludzi zaczęły przybywać, by pożegnać otoczoną już za życia opinią świętości siostrę. Wśród nich był pewien stolarz ze sparaliżowaną ręką. Gdy zobaczył skromną trumnę Rity, pomyślał, że gdyby tylko był zdrowy, wykonałby trumnę godną niezwyklej kobiety. W tym momencie jego życzenie zostało wysłuchane, jego ręka została uleczona, a on dotrzymał obietnicy wykonując piękna trumnę którą do dziś można oglądać w sanktuarium w Cascii. Był to pierwszy cud który wydarzył się po śmierci Rity i od tego momentu stale wzrasta liczba osób, które dzięki jej wstawiennictwu doświadczyły uzdrowienia i otrzymały wiele łask.

Rita nie napisała żadnej książki, listu, pamiętnika. To, co przekazała światu, to proste, ale heroiczne życie. Rita jest wielką głosicielką Dobrej Nowiny, ona nie głosi siebie, ale Jezusa oraz siłę tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania. Ona jest wyrazicielką działania Ducha Świętego, mówiącego i działającego także i we współczesnym Kościele.

Uklęknijmy i prosimy o wstawiennictwo św.